



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

S to lat temu w Małopolsce nikogo nie dziwiło, że właściciel ziemski, ksiądz, inteligent, fundowali stypendia dla zdolnych uczniów. Dzięki temu wielu stypendystów „wyszło na ludzi” i zdobyło solidne wykształcenie. Wojna i czasy komunistyczne przerwały tę piękną tradycję. Dobrze więc, że dzięki opisanej przez nas caritasowskiej akcji „Skrzydła” wróciła owa stypendialna solidarność. ■

ZA TYDZIEŃ

■ **OBCHODZĄCY PÓŁWIECZE DZIAŁALNOŚCI KRAKOWSKI KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ** był w czasach komunistycznych jedną z oaz wolności. Dzięki spotkaniom odbywającym się regularnie przy ul. Siennej 5, ich uczestnicy zapoznawali się ze współczesnymi prądami myśli katolickiej, mieli okazję wysłuchiwać z ust najlepszych znawców tematu uwag na temat kultury i sztuki – pisze Ewa Kozakiewicz.

Niezwykły dyrygent

Order dla Bogusława Grzybka

Bogusław Grzybek, dyrygent Akademickiego Chóru „Organum” przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie, został odznaczony 1 grudnia papieskim orderem św. Grzegorza Wielkiego.

To najwyższe papieskie odznaczenie przyznawane osobom świeckim. Prof. Grzybek został nim uhonorowany za zasługi dla muzyki kościelnej. Jego dynamizm w tej dziedzinie jest znany od lat. Wraz z założonym przez siebie w 1969 r. chórem „Organum” przypomniawszy wiele zapomnianych utworów polskiej muzyki sakralnej, autorstwa m.in. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Rozbrzmiewają w kościołach i salach koncertowych nie tylko Krakowa, ale i całego świata. Z inspiracji prof. Grzybka wybitne utwory religijne dla chóru „Organum” pisali znani kompozytorzy, m.in. Juliusz Łuciu i Andrzej Nikodemowicz. Krakowianie uczestniczący w Mszach św. w kościele Mariackim, mają



TADEUSZ WARCZAK

okazję słyszeć jego grę organową. Jego wielostronna działalność (jest bowiem również wykładowcą Szkoły Muzycznej II stopnia im. Żeleńskiego, dyrygentem chórów „Pro Musica” i „Cantata” i zespołu instrumentalnego „Ricerca”) spowodowała, że wierni archidiecezji krakowskiej nie stali się obojętni dla muzyki kościelnej.

Ks. kard. Stanisław Dziwisz gratuluje swemu koledze z ławy szkolnej, papieskiego wyróżnienia

U honorowanie dyrygenta chóru „Organum”, były częścią obchodów 50-lecia działalności krakowskiego KIK-u. W kościele Mariackim odprawiono Mszę św. w intencji żyjących i zmarłych członków klubu, zaś w jego siedzibie otwarto wystawę jubileuszową.

BOGDAN GANCARZ

OSADZILI CHOCHOŁA



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Przed Rydlówką w Bronowicach Małych, w 107. rocznicę wesela Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, które stało się inspiracją dla Stanisława Wyspiańskiego do napisania „Wesela”, odbył się obrzęd osadzania chochoła. Uczestniczyli w niej m.in. uczniowie ze szkół im. Stanisława Wyspiańskiego i Włodzimierza Tetmajera. Uczniowie krakowskiego Liceum nr VIII im. S. Wyspiańskiego zaprezentowali przedstawienie składające się z najbardziej charakterystycznych fragmentów „Wesela”. Najważniejszy moment nastąpił, gdy uczniowie z krakowskiej Szkoły Podstawowej nr 50 im. Włodzimierza Tetmajera okryli różę chochołem. W tym czasie kapela grała i śpiewała: „Miałeś, chamie, złoty róg, miałeś chamie czapkę z piór”.

Od 39 lat, w rocznicę słynnego bronowickiego wesela, odbywa się obrzęd osadzania chochoła

Przy grobie Wyspiańskiego

SKAŁKA. 28 listopada, w setną rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz odprawił w kościele ojców paulinów na Skalce Mszę św. za jego duszę. Ciało twórcy „Wesela” spoczywa w podziemiach świątyni, w krypcie zasłużonych. – Dziadek byłby szczęśli-

wy, widząc, że młodzież garnie się do jego twórczości – powiedziała obecna na Skalce wnuczka poety, Dorota Wyspiańska-Zapędowska. Wieczorem przed kryptą zasłużonych zebrała się młodzież z VIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, aby wzorem swego patrona, „iść przez świat i światu dawać kształt przez swoje czyny”.



Dorota Wyspiańska-Zapędowska złożyła wieniec na grobie swego wielkiego dziadka

Wyśpiewane papieskie nauczanie

NOWY TARG. W tamtejszym Miejskim Ośrodku Kultury wystąpił laureat XVIII Archidiecezjalnego Przeglądu Piosenki Religijnej na Podhalu Sacrosong 2007 przysłuchiwała się w niedzielę 2 grudnia liczna publiczność, wśród której byli także dziekan nowotarski ks. Tadeusz Juchas i poseł Edward Siarka. Nowotarski festiwal (w tym roku po raz pierwszy obejmujący całą archidiece-

zję krakowską) za każdym razem towarzyszy swoim przesłaniem nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. W tym roku były to słowa: „Być uczniem Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie”. – Artyści prezentowali wysoki poziom artystyczny i w przepiękny sposób zgłębiali przez śpiew i muzykę słowa Jana Pawła II – podkreślił ks. Tadeusz Juchas. Oprócz nowotarskich solistów i zespołów nagrodzeni zo-

stali także: zespół „Adagio” z Lubnia, zespół wokalnie-instrumentalny z Szaflar, Beata Gwiżdż z Lipnicy Małej, Schola „Boże Nutki” z Wiłanowic, Schola Ruchu Światło-Życie z Czarnego Dunajca, zespół „Boże Nutki” z Krakowa, Jakub Pańszczyk z Kluszkowców. Patronat honorowy nad Sacrosongiem objął ks. kard. Stanisław Dziwisz, a medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”.



Na koncercie laureatów zaśpiewały również „Jezusowe Serduszka” z Bysiny



JAN GLĄBIŃSKI

XXIV Dni Trzeźwości na Podhalu

W NOWYM TARGU od 29 listopada do 2 grudnia trwały XXIV Dni Trzeźwości na Podhalu, odbywające się w tym roku pod hasłem „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”. W ich ramach zorganizowano wiele spotkań dla dzieci, młodzieży i rodziców, podzielonych na bloki tematyczne, m.in.: „Cięża bez alkoholu” (w ramach prowadzonej przez miasto w nowotarskich szkołach kampanii edukacyjnej). W spotkaniach – prócz Podhalan – uczestniczyli także członkowie duszpasterstw trzeźwościowych z Krakowa, Katowic, Białegostoku, Warszawy,

Zduńskiej Woli, Raszyna, Przegini oraz ze Słowacji. – Było nas ponad 300 osób, bardzo wam wszystkim dziękuję za to świadectwo i zapraszam już za rok na jubileuszowe Dni Trzeźwości na Podhalu – mówił ks. kanonik Leszek Koniorczyk, z parafii NSPJ w Nowym Targu, która wspólnie z Urzędem Miasta była organizatorem Dni Trzeźwości.

Dni Trzeźwości na Podhalu prowadził ks. Władysław Żądel, zaangażowany w duszpasterstwo trzeźwości

Zaproszenie

KRAKÓW. Centrum Kultury Katolickiej Mistrzejowice zaprasza do wzięcia udziału w XI Małopolskim Przeglądzie Kołęd i Jasełek, odbywającym się pod hasłem „Bóg się rodzi”. W przeglądzie uczestniczyć mogą zarówno amatorskie, jak i profesjonalne grupy teatralne (parateatralne) i muzyczne. Konkurs ma na celu prezentację różnorodnych form spektakli jasełkowych i przedstawień wigilijnych oraz form kołędowania, np. kołęd i pastorałek ludowych, jazzowych, rockowych, shantowych oraz tradycyjnych. Wszelkie ciekawe aranżacje i nowe formy sceniczne mile widziane. Prezentacje teatralne i muzyczne odbywać się będą 12 i 19 stycznia 2008 r. w godz. od 15.00 do 20.00, w dolnym kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego, na os. Tysiąclecia 86 w Krakowie. Zgłoszenia można nadsyłać do 17 grudnia 2007 r., na adres: Centrum Kultury Katolickiej Mistrzejowice, os. Oświecenia 7, 31-635 Kraków, lub: cckm@wp.pl. Szczegóły na stronie: www.cckm.eu, lub pod numerem: 012 64714.

Rocznie wydajemy w parafii około 200 tys. zł na cele charytatywne

Nie gaszę inicjatywy

Z księdzem prałatem Janem

Dziaskiem, proboszczem parafii św. Jadwigi w Krakowie, laureatem konkursu „Proboszcz Roku 2007”, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

KS. IRENEUSZ OKARMUS: Został Ksiądz Prałat zwycięzcą konkursu „Proboszcz Roku 2007”. Czy było to dla Księdza zaskoczenie?

KS. JAN DZIASEK: – Jestem mile zaskoczony tym werdyktem, tym bardziej że jest tylu znacznych proboszczów, choćby wspomnieć tylko miasto Kraków. Ale skoro tak wybrali, to bardzo się cieszę.

Czym jest dla Księdza to wyróżnienie?

– Z jednej strony zawstyżeniem, bo znowu nie jestem aż taki dobry, a z drugiej strony jest to mobilizacja do pracy, ponieważ to wyróżnienie zobowiązuje.

Kto zgłosił kandydaturę Księdza Proboszcza do tego konkursu?

– Parafianie z Parafialnego Klubu Sportowego i z naszej parafialnej szkoły katolickiej. Ale dokładnie nie wiem, kto jeszcze. Oni pisali uzasadnienia, dlaczego zgłaszają moją kandydaturę do konkursu.

Nagroda ma chyba nie tylko medialny wydźwięk, jak to niektórzy twierdzą, ale również duszpasterski, ponieważ honoruje pewne działania proboszcza, wynikające z jego troski o duchowe dobro wiernych. Czy zgadza się Ksiądz z taką opinią?

– Myślę, że tak jest rzeczywiście. Bo z jednej strony zobowiązuje to proboszcza, aby był jeszcze lepszy, a z drugiej strony zobowiązuje parafian do dalszego działania dla wspólnego dobra. Szczególnie mam na myśli tych, którzy zgłosili i uzasadniali moją kandydaturę, a teraz są dumni z tego, że to właśnie parafia św. Jadwigi jest tak wyróżniona i znana.

Proszę dokonać oceny samego siebie. Jakim jest Ksiądz przełożonym dla swoich współpracowników?

– Staram się być otwarty i życzliwy. Najpierw dla zespołu moich najbliższych współpracowników, czyli ośmiu księży i sześciu sióstr nazaretanek. Ale do grona współpracowników zaliczyć mogę także około 30 trenerów i instruktorów, zaangażowanych w prowadzenie klubu sportowego, i ponad 40 na-

uczycieli i wychowawców, pracujących w parafialnej szkole katolickiej. Wszyscy ci ludzie pracują na obraz parafii. Staram się im nie przeszkadzać w ich działaniu, a w czym mogę pomóc, to pomagam. Ciągłe im mówię: „róbcie”. Nie gaszę inicjatywy, pozwalam im działać, aby ujawniali swoje zalety i talenty. Tu muszę podkreślić, że ta parafia miała szczęście do bardzo dobrych księży. A poza tym, tu mieszka dużo takich ludzi, którzy chcą bezinteresownie działać dla dobra wspólnego.

Czego znakomitym przykładem jest chociażby zespół charytatywny.

– Od początku zajmowaliśmy się chorymi i rodzinami wielodzietnymi. Gdy zaszła potrzeba, to założyliśmy kuchnię dla biednych, która była jedną z pierwszych tego typu w Krakowie. Ta kuchnia działa bez przerwy do tej pory. Pracują w niej trzy osoby świeckie, a także siostry nazaretanki. Dziś wydajemy ponad sto posiłków dziennie dla ludzi biednych, chorych, opuszczonych i niezaradnych życiowo. Kuchnia mieści się w budynkach parafialnych, co nie powinno nikogo dziwić, bo przecież po to zostały wybudowane, aby służyły ludziom. Co miesiąc panie z zespołu charytatywnego zbierają przed kościołem pieniądze na prowadzenie kuchni dla ubogich. To duży wkład finansowy, choć nie wystarcza na prowadzenie tego dzieła. Musimy dokładać. Ale pomoc dla ubogich jest niezwykle ważna. Rocznie wydajemy w parafii około 200 tys. złotych na cele charytatywne – kuchnię, paczki świąteczne, podręczniki dla dzieci, obiady w szkole dla dzieci.

W parafii działa aż kilkadziesiąt grup. Z których jest Ksiądz najbardziej zadowolony, które z nich są najbliższe sercu?

– Na pewno zespół charytatywny jest najważniejszy, ponieważ bez tego nie byłoby prawdziwej ewangelizacji. Na drugim miejscu postawiłbym te dzieła, które służą dzieciom i młodzieży. Mam na myśli Młodzieżowy

Dom Kultury, Parafialny Klub Sportowy „Jadwiga” i szkołę katolicką, prowadzoną przez parafię. Do klubu sportowego należy ponad 700 dzieci i młodzieży – nie tylko uprawiają oni sport, ale są wychowywani w duchu chrześcijańskim. Dlatego warto o nich myśleć i w nich inwestować. Aktualnie, pomimo mrozu, jaki mamy ostatnio, robimy dla nich boisko ze sztuczną trawą. Dostaną je na nowy rok. Klub sportowy prowadzi młodzież do Pana Boga, choć może nie w takim wymiarze, jak bym sobie tego życzył, ale należy podkreślić, że co miesiąc zawodnicy i trenerzy uczestniczą w specjalnej Mszy św. odprawianej tylko dla nich. Poza tym, dzieci i młodzież z klubu sportowego biorą udział w uroczystościach religijnych. Więc oni nie tylko przychodzą na salę sportową, która mieści się w kompleksie budynków parafialnych, ale ciągle są w pobliżu kościoła. I to jest bardzo ważne.

A czy ci, którzy chcą głębszej formacji duchowej, znajdują w tej parafii jakąś propozycję dla siebie?

– Są dwie grupy biblijne, jest duszpasterstwo studentów, Akcja Katolicka, kręgi rodzin. We wszystkich tych grupach są możliwości ciągłej, pogłębionej formacji duchowej.

Jest Ksiądz szczęśliwym kapłanem?

– Tak! Nie wyobrażam sobie, gdzie ja mógłbym się umieścić w życiu, gdybym nie był księdzem. Uważam, że poszedłem za głosem powołania, a kapłaństwo przysparza mi wiele radości. Msza święta, sprawowanie sakramentów, posługa słowa na ambonie – to wszystko daje wielką radość płynącą z kapłaństwa.

Co by Ksiądz powiedział tym, którzy dopiero zaczynają być proboszczami?

– Żeby kochali swoich parafian. Oczywiście, to musi wypływać z miłości Bożej. Przecież w każdej parafii są ludzie, którzy potrzebują naszej kapłańskiej pomocy w drodze do Pana Boga. Świadomość, że jestem komuś potrzebny, jest dla kapłana źródłem radości.

A do swoich parafian ma Ksiądz Prałat pozytywne nastawienie?

– Oczywiście! Uważam, że są najlepsi w Krakowie. Oni są wspaniali. Jak ich nie kochać? ■

Ks. Jan Dziasek z dyplomem „Proboszcz Roku 2007”



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Jak myśleć o nauce, kiedy koledzy wyśmiewają starą kurtkę i połataną spodnie?

Jak skupić się na zdobywaniu wiedzy, jeśli brakuje podręczników, przemokły nogi w starych butach, a jadło się znowu tylko chleb z margaryną?

tekst

AGNIESZKA HOMAN

Bardzo szybko przestaje się marzyć. Wiadomo, co jest nieosiągalne. Trudno dzielić zainteresowania kolegów, jeśli nie pójdzie się z nimi na basen, na boisko, do kina, nie pojedzie razem na szkolną wycieczkę. Dziecko zamyka się w sobie, odsuwa od rówieśników. Przystaje wierzyć, że coś się zmieni.

Przełączyłam informacje o dzieciach objętych pomocą w ramach programu „Skrzydła”, który już trzeci rok prowadzi Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Kilkoro dzieci bardzo zdolnych. Kilkoro walczy o czwórki. Czwooro dzieci ze szkoły muzycznej, dziesięcioro z ośrodka dla niedosłyszących. Zawsze pojawia się to samo zdanie: bardzo trudna sytuacja materialna rodziny.

Przypnij dziecku skrzydła...

Michał jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Gimnazjum ukończył z wyróżnieniem, a w liceum jest jednym z najlepszych uczniów. Interesuje się sportem i chciałby



Czy znajdują się kolejni ludzie dobrej woli, którzy przypną dzieciom ich skrzydła?

Poniżej:
O tym, jak łatwo „uskrzydlić” dzieci, przekonuje się wielu darczyńców. Na zdjęciu: dzieci „uskrzydłone” przez Carrefour

Żeby mogły

w przyszłości zostać dziennikarzem sportowym. Jego marzeniem jest nowy komputer. Sytuacja materialna rodziny jest zła, matka poważnie choruje. Mateusz ma siedmiu rodzeństw a .

Uczy się dobrze. Ma problemy zdrowotne – choruje na astmę. Rodzina jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej, pracuje tylko ojciec. Renata ma dziesięcioro rodzeństwa. Często przebywa w szpitalu i jest dzieckiem zamkniętym w sobie. Wymaga pomocy w nauce.

Program „Skrzydła” powstał z myślą o takich właśnie dzieciach – czasem zdolnych, czasem przeciętnych, ale zawsze ograniczonych zaklętym kręgiem biedy. To program długoterminowej pomocy uczniom szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, którzy z powodu złej sytuacji materialnej w rodzinie wymagają wsparcia w formie dożywiania

nia w szkole, zakupu przyborów szkolnych i podręczników, dofinansowania do wycieczek szkolnych, zaopatrzenia w potrzebną odzież. Program proponuje objęcie opieką przez firmy i osoby prywatne. Ze strony internetowej www.skrzydla.pl można pobrać deklarację, wypełnić ją i wysłać do biura Caritas, zobowiązując się do regularnych, trwających co najmniej jeden semestr wpłat określonej kwoty. Zwykle jest to około 150 zł miesięcznie. Po pierwszej wpłacie darczyńca dostaje list z ogólną informacją o dziecku: jakie nosi imię, ile ma lat, jakie ma zainteresowania, z jakimi problemami się boryka. Ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na długoterminową deklarację, mogą jednorazowo wpłacić wybraną kwotę do tzw. Skarbonki Skrzydła.

Buty, książki i komputer

Krakowska Caritas uczestniczy w programie „Skrzydła” trzeci rok. W roku szkolnym 2006/2007 pomoc otrzymywało 31 dzieci, teraz 40. Sponsorzy przekazują wpłaty różnej wysokości, zależnie od możliwości finansowych – od 20 do 200 zł miesięcznie. Czasem pomoc dla jednego dziecka składa się z wpłat kilku osób. Otrzymana pomoc jest wykorzystana głównie na przybory szkolne, odzież i obuwie, opłacenie dożywiania w szkole, opłacenie zimowisk i wakacji. Niekiedy, w porozumieniu z pracownikiem socjalnym Caritas, rodzice planowali większe jednorazowe wydatki.

– Odkładałam pieniądze z Caritas przez rok, żeby kupić synowi komputer, bo inaczej nigdy by mi się to nie udało – mówi mama Krzysia, pierwszego dziecka objętego po-



enia spełniają się dzięki ludziom dobrej woli

rozwinąć skrzydła...

mocą w ramach programu „Skrzydła” w naszej diecezji. – Najlepiej w szkole szła mu informatyka. Poza tym kupowałam mu ubrania i książki: słowniki, encyklopedie, żeby mógł rozwijać swoje zainteresowania. Córeczka, młodsza od Krzysia, też korzysta z jego komputera. To była poważna inwestycja. Bez pomocy nie dałabym rady – opowiada.

Mama 9-letniej Agnieszki, która dziś dowiedziała się o otrzymanej pomocy, planuje nieoczekiwane zakupy. – Chciałabym kupić jej potrzebne do szkoły słowniki, żeby nie trzeba było biegać po sąsiadach. Nauczycieli nie obchodzi, czy rodzic ma za co kupić drogie książki. Poza tym muszę kupić jej trochę ubrań, bo bardzo szybko rośnie i nie mieści się w rzeczy po siostrach – wyjaśnia w rozmowie ze mną.

W program „Skrzydła” włączają się też duże i małe firmy. Carrefour za pośrednictwem krakowskiej Caritas przekazuje pomoc dla ośmiorga niepełnosprawnych dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 6, który mieści się niedaleko hipermarketu, przy ul. Niecałej 8 w Krakowie. Warto wspomnieć, że w skali całego kraju Carrefour i Fundacja Carrefour sponsorują 200 stypendiów „Skrzydła”. Rodziny dzieci wytypowanych przez dyrekcję szkoły oprócz niepełnosprawności muszą zmagać się z dużymi problemami ekonomicznymi. Dzieci dostały też od hipermarketu przybory szkolne. Czują się wyróżnione. Zostały zaproszone do biura, mogły obejrzeć hipermarket z góry, zobaczyć, jak wygląda sekretariat i gabinet dyrektora. Nauczyciele towarzyszą dzieciom mają nadzieję, że zachęci je to do pilnej nauki, bo – jak przypominali podopiecznym – żeby móc zasiadać w takim pięknym fotelu, trzeba się bardzo dużo uczyć.

Więcej wiary w siebie

Przeglądałam dalszą część segregatora o uczniach z programu „Skrzydła”. Czytam o sukcesach dzieci. Bieda panująca w rodzinach wymaga przeznaczenia większości środków na podstawowe artykuły dla dzieci, głównie odzież i obuwie. Czy można nazwać sukcesem to, że się ma nowe buty? Chyba jednak tak. „Posiadanie nowego ubrania i przyborów szkolnych polepszyło samopoczucie dziecka, które

Może list szczęśliwego dziecka zmieńczy czyjeś serce i skłoni do udziału w programie?



przestało odróżniać się strojem od innych uczniów”, „Nie brakuje mu przyborów szkolnych, przez co lepiej odnajduje się w grupie rówieśników”. „Wykazuje większą chęć do nauki i wiarę w swoje możliwości”. „Poczucie wyróżnienia poprzez wybranie do programu zwiększa motywację dzieci”. „Dodatkowe pomoce naukowe dostosowane do potrzeb dziecka pozwalają na bardziej efektywne przyswajanie wiedzy”. „Zakupione ciepłe ubranie i obuwie pozwala na dostosowanie ubioru dziecka do warunków atmosferycznych”. To zdania z ankiet ewaluacyjnych, przygotowanych przez wychowawców.

– Z olbrzymią radością i wdzięcznością dzieci i ich rodziny przyjęły pomoc – mówi Renata Dubiel, dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 6. – Już pierwsze miesiące funkcjonowania programu w placówce wskazały jego niezwykłą przydatność: olbrzymi wpływ na podniesienie samooceny dzieci oraz poprawę warunków ich edukacji. Korzyści płynące z realizacji programu wskazują na jego celowość oraz wielką potrzebę kontynuacji – dodaje dyr. Dubiel.

Warto marzyć

Kiedy po tsunami, która spustoszyła w 2004 r. Azję Południowo-Wschodnią Caritas Polska zaczęła prowadzić akcję „Adopcja na odległość”, niektórzy narzekali, że pomaga dzieciom w Azji, a o polskich zapomina. Program „Skrzydła” jest polskim odpowiednikiem „Adopcji na odległość”. Pozwala pomagać konkretnemu dziecku, gwarantując równocześnie anonimowość i dyskrecję. O programie „Skrzydła” przypomina plakat tegorocznego Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Jedna ze stypendystek przesłała za pośrednictwem Caritas list do fundatora swojego stypendium. „Święty Mikołaju – pisała – moim wymarzonym prezentem był komputer. Mamy nie było stać na zakup takiej drogiej rzeczy. Mam troje rodzeństwa, wydatków sporo. Cieszymy się z drobniaków, a o innych rzeczach marzymy. Jednak w sierpniu tego roku pojawił się w domu mój komputer. Mama wyjaśniła mi, skąd było nas stać na taki prezent. Wiem, że to dzięki Państwu. (...) W tym roku mam już informatykę. Cieszę się, że są tacy ludzie. I przekonałam się też, że warto marzyć. Czasem takie marzenia się spełniają. Komputer będzie służył mnie i mojemu rodzeństwu wiele lat i zawsze będę pamiętać o moim Świętym Mikołaju”.

Św. Mikołaj znany był z tego, że pomagał ubogim dzieciom i studentom. Może zamiast przebierać się za przerośniętego krasnalą, warto upodobnić się do prawdziwego św. Mikołaja, pomagając dziecku rozwijać skrzydła swoich zdolności i zainteresowań, przełamać barierę wstydu i nieśmiałości spowodowanych biedą? ■

MOTYWOWAĆ DO PILNIEJSZEJ PRACY

KS. KRZYSZTOF STRZELCZYK,
PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚW. KATARZYNY
W TENCZYNKU

Dlaczego włączyłem się w program „Skrzydła”?

To tak oczywiste, że nie warto o tym mówić. Wydawało mi się, że powinienem to zrobić. Mam w parafii świetlicę Caritas. Przypatrując się dzieciom, widzę, że trzeba pomagać profesjonalnie. Wierzę, że współpraca wielu podmiotów, takich jak szkoła, parafia, pracownik socjalny, Caritas, może dać bardzo dobre owoce. Jestem przekonany, że dla dziecka ważna jest świadomość, że ktoś o nim pamięta i chce mu pomóc. Trzeba tłumaczyć uczniowi, że przyznane stypendium to nie coś, co się należy z powodu biedy, ale zobowiązanie, które powinno motywować go do pilniejszej pracy.



W Muzeum Narodowym

Olśniewający spektakl

Stulecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego krakowskie Muzeum Narodowe uczciło ekspozycją, będącą w istocie multimedialnym widowiskiem.

Zorganizowanie w Krakowie kolejnej konwencjonalnej wystawy poświęconej Wyspiańskiemu miałyby się z celem. Jest tu bowiem osobne muzeum poświęcone artyście, w wielu budynkach miasta są również jego dzieła. Nic więc dziwnego, że krakowskie Muzeum Narodowe postanowiło przypomnieć Wyspiańskiego w niecodzienny sposób. Zrobiło to za pomocą eksperymentu ekspozycyjnego, prezentując po raz pierwszy wystawę bez oryginalnych dzieł (z dwoma jedynie wyjątkami), za to z wykorzystaniem technik multimedialnych.

Autorem scenariusza wystawy „Stanisława Wyspiańskiego teatr ogromny” jest Janusz Wałek, który jako młody człowiek oglądał tu w 1957 r. przygotowaną przez Janusza Ballenstedta wielką ekspozycję monograficzną, poświęconą autorowi „Wyzwolenia”. Uświadomił sobie wtedy, że Wyspiańskiego można też odbierać jako „olśniewający spektakl”.

I takim olśniewającym spektaklem jest najnowsza wystawa. Zamiarem autora ekspozycji i jego współpracowników było pokazanie dzieła Wyspiańskiego jako jednej wielkiej całości, w której łączą się ze sobą rozmaite dziedziny sztuki, nie tylko plastyka. – Wystawa ma za za-

danie przedstawić Wyspiańskiego przede wszystkim jako artystę inscenizatora, który operuje wieloma dziedzinami sztuki i literatury (obrazem, rysunkiem, malowidłem ściennym, witrażem, wierszem lirycznym, rapsodem, dramatem), a także „obiektami gotowymi” (budowlami i przestrzeniami miejskimi, posągami, gobelinami etc.). W ten sposób powstał rodzaj spektaklu złożonego z wielu elementów, oddziałujących na widza rozległą gamą środków (barwą, światłem, ruchem, dźwiękiem) właściwą teatrowi – wyjaśnia swe zamierzenia Janusz Wałek.

Wirujące witraże

Szalona wyobraźnia Wyspiańskiego przemieniała w „teatr ogromny” wszystko, co go otaczało. Autorzy wystawy starali się to odtworzyć. Oto zrekonstruowana bronowicka chata z premierowego przedstawienia „Wesela”. Zwiedzający mogą wejść do niej, słyszeć mówione „ze ścian” fragmenty dramatu, wyobrazić sobie, że to oni są aktorami w tym spektaklu. Potem w ciemnej garderobie stają oko w oko z widmami z „Wesela”, przywołanymi za pomocą projekcji non stop fragmentów ekranizacji Andrzeja Wajdy. Choć stołka w okno, Upiór próbuje zmyć ręce zbrukane krwią, Stańczyk stara się przelać potomnym coś ze swej błazeńskiej mądrości.

A potem wchodzimy w mroczną przestrzeń „teatru ogromnego” katedry wawelskiej, miejsca,

które było scenerią „Akropolis” i „Wyzwolenia”, gdzie Wyspiański projektował witraże mające być wielką lekcją historii polskiego ducha i które miało być główną częścią znajdującego się na Wawelu duchowego, kulturalnego i politycznego centrum wolnej Polski. Zwiedzający zobaczą to, co Wyspiański widział w swej wyobraźni. Z półmroku wylaniają się ustawione w półkole podświetlone reprodukcje kartonów do niezrealizowanych witraży wawelskich, przedstawiających polskich królów, świętych i wodzów. Nagle rozlega się głośny dźwięk wawelskiego „Zygmunta”. Zwiedzający odwracają się i na wielkiej ścianie widzą drzwi katedry, które otwierają się i ukazują trumnę św. Stanisława. To tu, w „Akropolis”, grały ożywione anioły podtrzymujące ową trumnę, posągi z nagrobków królewskich i postacie z gobelinów. Technika filmowo-komputerowa pozwoliła na pokazanie tej scenerii w sugestywny sposób. Dzięki komputerowej symulacji zobaczymy też, jak miało wyglądać wzgórze wawelskie, czyli polski Akropol. Ledwie zwiedzający nieco ochłoną, a już na bocznej ścianie zaczynają poruszać się witraże. Apollo z witraża w Domu Towarzystwa Lekarskiego wiruje wraz z kosmiczną przestrzenią.

Kwiaty do stropu biegną

Zwiedzającym daje się w następnej sali czas na ochłonięcie i refleksję, w antycznowarszawskiej scenerii „Nocy Listopadowej”, gdzie z głębi postumentu strzaskanej kolumny dochodzi dialog Kory i Demeter. A potem z tego mroku widz wchodzi nagle w tłum postaci na bardzo jasno oświetlonej kwiecistej łące. Zdezorientowany, nie wie, gdzie się znajduje. Dopiero po chwili uświadamia sobie, że ten tłum postaci to on sam, odbity po wielokroć wraz z kwiatami w lustrach, którymi wyłożono ściany tej sali. Kwiaty zaś na podłodze i suficie, to reprodukcje zrobionej przez Wyspiańskiego dekoracji do kościoła oo. franciszkanów, gdzie – jak napisał sam artysta – „kwiaty z ołtarza uciekają, do stropu biegną”. Uzyskanie tego wspaniałego efektu, było możliwe dzięki wykorzystaniu przez autorów wystawy pomysłu instalacyjnego japońskiej artystki Yayoi Kusamy.

Ekspozycję można oglądać w Nowym Gmachu Muzeum Narodowego (al. 3 Maja 1) do marca przyszłego roku.

BOGDAN GANCARZ

**Sala lustrzanej
uludy robi
na wszystkich
wielkie wrażenie**



GRZGORZ KOZAKIEWICZ

Przy Plantach

DALEKA DROGA



Wiele miejsca na naszych łamach poświęcamy rozmaitym problemom związanym z drogami. Od ich dobrego stanu i usytuowania drogi zależy bardzo wiele. Solidnie zbudowaną drogą szybciej dojeżdżemy do domu i do pracy. Niekiedy okazuje się jednak, że droga do domu staje się daleka, nie tylko ze względu na rzeczywistą odległość. Nowoczesna, dająca innym możliwość szybkiego przemieszczania się, może stać się kłopotem dla osób mieszkających blisko niej, gdyż trasy dojazdowe do ich domów nie zawsze są poprowadzone racjonalnie. Wytyczanie i unowocześnianie dróg dojazdowych nie zawsze jest zharmonizowane z budową nowych domów. Przekonali się o tym m.in. mieszkańcy krakowskiego osiedla Górka Narodowa, gdzie w okolicach nasypu kolejowego powstało sporo nowych domów. Okazało się, że jedyną drogą dojazdową do nich jest błotnista i ciemna dróżka, należąca przy tym do kolei. Hamuje to więc jej modernizację (w tym oświetlenie), do czasu dogadania się władz miejskich z właścicielem gruntu. Te procedury są jednak długotrwałe, na razie więc mieszkańcy mają daleką drogę do domów. Niekiedy z kolei radość jest przedwczesna. Na terenie gminy Mucharz otwarto zmodernizowany fragment drogi krajowej nr 28. Gdy spadł pierwszy śnieg, drogę zamknęto, gdyż nikt nie kwapił się do jej odśnieżania. Okazało się przy tym, że droga i tak nie była oficjalnie oddana do użytku. Tak czy inaczej, droga z Wadowic do Suchej Beskidzkiej znów stała się daleka.

BOGDAN GANCARZ



KAROL ZIELIŃSKI

Centrum Jana Pawła II

Będzie nowy projekt

Ks. kard. Stanisław Dziwisz wybierze zupełnie nowy projekt Centrum Jana Pawła II.

Międzynarodowy konkurs architektoniczny na projekt Centrum Jana Pawła II w Krakowie Łagiewnikach został rozstrzygnięty w październiku. Mimo że na konkurs nadesłano kilkadziesiąt prac, żadna z nich nie została skierowana do realizacji. Wyróżniono wprawdzie trzy – z Chin, Polski i Holandii, lecz przy wysokich walorach artystycznych, niewystarczająco podkreślały one chrześcijańskie przesłanie projektu. Na przykład w projekcie chińskim zarys krzyża, tworzony przez układ budynków, widoczny był dopiero z lotu ptaka. Projekt polski z kolei był aż za dobrze wkomponowany w krajobraz. Aż za dobrze, gdyż harmonizując z otoczeniem, częściowo wchodził pod ziemię, co czyniło go nieco mało czytelnym.

Zaprojektują najlepsi

Sąd konkursowy stwierdził, że „zgłoszone do konkursu prace w sposób niepełny odpowiadają unikatowej randze zamierzenia”. Miały być jednak prowadzone negocjacje z projektantami wyróżnionych prac, celem usunięcia

owych słabości projektowych. W rezultacie metropolita krakowski uznał, że żaden z projektów nie spełnia oczekiwań co do odpowiedniego kształtu architektonicznego Centrum, które ma być miejscem poznawania i propagowania myśli Jana Pawła II. Nie chcąc przedłużyć w nieskończoność przygotowań do budowy, zdecydował o zawężeniu grona projektantów. Swe wizje architektoniczne przedstawi mu renomowane dwa włoskie i dwa polskie zespoły projektowe. Zapewne więc już wkrótce dowiemy się, jak będzie wyglądać łagiewnickie Centrum. Na pewno jego architektura nie będzie przytłaczać pobliskiego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Prócz chrześcijańskiego charakteru budynków był to bowiem podstawowy wymóg stawiany architektom.

Termin będzie dotrzymany

Dzięki stanowczości ks. kard. Dziwisza pięcioletni (poczynając od 2009 r.) termin budowy Centrum zostanie dotrzymany. Sprawa konkursu architektonicznego na budowę Centrum Jana Pawła II poka-

Polski projekt Centrum Jana Pawła II był dobrze wpisany w krajobraz, jednak niedostatecznie odzwierciedlał przesłanie tej instytucji.

zała jednak po raz kolejny, że przy projektowaniu obiektów sakralnych lub mieszczących siedziby instytucji chrześcijańskich nie wystarczy tylko spełnienie kryteriów formalnych. Jeżeli budynek będzie miał jedynie piękną architekturę, wypraną zupełnie

ze znaczenia duchowego, to nie będzie w stanie nieść przesłania, które przyświecało zleceńodawcom projektu. Niekiedy wynika to z małej wiedzy architektów co do celu, któremu projektowany przez nich budynek ma służyć. Prof. Stanisław Rodziński opowiadał mi kiedyś, że będąc członkiem komisji diecezjalnej, oceniał projekty kościołów i ze zdumieniem usłyszał od architekta, że nie wie, pod jakim wezwaniem ma być projektowany przez niego kościół i nie ma to dla niego żadnego znaczenia. Obserwując z daleka niektóre polskie świątynie, ma się wrażenie, że to jakieś budynki fabryczne. Dopiero krzyż na dachu przekonuje, że jest inaczey.

Miejmy nadzieję, że Centrum Jana Pawła II przywróci dobrą tradycję idealnego wkomponowywania w polski krajobraz obiektów o charakterze religijnym.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII
Kacwin – pw. Wszystkich Świętych

W sercu spiskiej krainy

Widoczna z daleka wieża kościoła w Kacwinie przyciąga wzrok bogactwem swej plastyki. Finezyjne kopulaste zaokrąglenia hełmu krytej gontem wieży przywodzą na myśl architekturę cerkiewną.

O historii kościoła w Kacwinie czytałem w przewodniku zatytułowanym „Kościoły polskiego i słowackiego Spisza”. Ksiądz proboszcz Tadeusz Majcher zaprasza mnie do zwiedzenia wnętrza świątyni. Ubolewam, że nie mogę zobaczyć w pełnej krasie lewego bocznego ołtarza, który został sprowadzony z Austrii w 1913 r. Obraz przedstawia Matkę Bożą, podającą różaniec św. Dominikowi, założycielowi dominikanów. Po bokach dwie duże figury: św. Piusa, papieża i św. Katarzyny Sienieńskiej. Całość została przewieziona do krakowskiej pracowni celem odrestaurowania. – Za to proszę popatrzeć na pięknie odnowione, jaśniejące sklepienie. Są też odnowione organy – pokazuje ks. proboszcz.

Rowerowi turyści

Kościół w Kacwinie znajduje się na Szlaku Gotyckim Małopolski. – Czy w związku z tym często zaglądamy tu turyści? – pytam ks. Tadeusza. – O, tak. Do naszej świątyni przyjeżdża-



ZDJĘCIA JAN GŁĄBIŃSKI



1,5 km do kościoła

ją często zagraniczni turyści, co roku są na przykład grupy obcokrajowców poznających region, zwiedzających okoliczne miejscowości na rowerach. Zauważam również, że coraz więcej ludzi wybiera naszą wioskę na miejsce letniego i zimowego odpoczynku, bo jest tu cicho i spokojnie, z daleka od tłumu turystów, a z drugiej strony blisko do atrakcji turystycznych – przynajmniej ks. Majcher.

Z kolei parafianie pielgrzymują co roku do krakowskich sanktuariów w Mogile i Łągiewnikach. Organizowana była również pielgrzymka do Lichenia. – Wyjazdy to stałe punkty naszej pracy duszpasterskiej – podkreśla ks. proboszcz. Kruślasterstwo parafialne prowadzone jest w dwóch językach: polskim i słowackim, są ministranci i schola dziewcząt uświetniająca Msze św. w niedzielę i w tygodniu.

Kacwin jest jedną z najstarszych miejscowości na Spiszu, wymienianą w dokumentach historycznych już w roku 1320. Dawniej można było tu obejrzeć jedyne w Polsce sypańce – drewniane szopy do przechowywania zboża, które podczas powodzi zostały zabrane przez wezbrane wody lokalnego potoku. Wokół miejscowości stoją kaplice (m.in. bł. ks. Józefa Stanka, która została poświęcona podczas wizytacji parafii przez ks. kard. Stanisława Dziwisza), w których przy różnych okazjach odprawiane są Msze św. – Kacwin jest zwartą miejscowością, od najdalego domu do kościoła jest 1,5 km, co z pewnością również ma wpływ na dużą frekwencję na niedzielnych Mszach św. – mówi na koniec naszej rozmowy ks. proboszcz.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. TADEUSZ MAJCHER

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego w katedrze wawelskiej w 1985 r. Proboszczem w Kacwinie jest od 31 VIII 2005 r. Wcześniej jako wikary pracował w Makowie Podhalańskim, Krakowie-Borku Fałęckim, Krakowie – w parafii pw. św. Brata Alberta na os. Dywizjonu 303.

Do kościoła w Kacwinie, czyli ostatniej przygranicznej miejscowości, docierają często zagraniczni turyści. Z lewej: Wnętrze kościoła oraz ołtarz główny zostały wykonane w stylu barokowym

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia liczy około 970 mieszkańców, kilka rodzin przebywa w Stanach Zjednoczonych. Rodacy zza oceanu wspierają prace konserwatorskie w kościele, a te ciągle trwają, bo nasza świątynia jest zabytkowa. Aktualnie w krakowskiej pracowni są odrestaurowywane dwa boczne ołtarze. Parafianie nie tylko dbają o kościół, ale przede wszystkim wiele czasu ofiarują Panu Bogu, o czym świadczy choćby duża frekwencja nie tylko w niedziele i święta, ale również w dzień powszedni. Z naszej miejscowości rozpościera się przepiękny widok na Pieniny i Tatry od strony Słowacji, bo Kacwin to ostatnia przygraniczna miejscowość.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele: 8.00, 9.15 (w języku słowackim), 10.45.
- Odpust parafialny: niedziela poprzedzająca Wszystkich Świętych oraz 26 lipca.

Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. Wszystkich Świętych w Kacwinie, ul. św. Anny 145, 34-441 Niedzica.

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka